

*2 Serii naprawi  
kwestusms*

Jurij LEONOW

przekład: Adama Ochockiego

radiofonizacja: Leonarda Milczyńskiego

7

W Ł A S N E      Z D A N I E

Osoby:

Mąż - satyryk	- Z. Krauze
Pietia - jego brat, inżynier	- S. Czyżewski
Nadia, jego żona	- G. Wydrych
Misza, synek brata inżyniera	- J. Biniak

/ NA TLE STUKOTU MASZYNY DO PISANIA/

Mąż: Jestem zadowolony z tej humoreski. Sytuacja zarysowuje się coraz wyraźniej, dialogi są dowcipne ... Taak ... całość powinna być znakomita ...

/KROKI I CHRZĄKANIA BRATA ZA PLECAMI  
PISZĄCEGO /

Brat: Eukasz cały dzień jak dzieciół. Pokaż no /wykręca kartkę z maszyny/ coś tam "wystukał" i "wypocił" ...

Mąż: No i jak ?

Brat: /Pogardliwie/ - Co tu jest ?!

Mąż: /z ironią/ - Tak się pisze humoreski ?! Coś takiego ?

I po co tu ten dyrektor, dlaczego on ma takie śmieszne nazwisko ?



Mąż: Kiedy ty będziesz pisywał humoreski, /~~mówi to wściekły,~~  
~~cedząc słowa przez zęby/~~ wymyślisz sobie takich bohaterów,  
jakich zechcesz i nazwiesz ich, jak ci się <sup>d/</sup>spodoba ...

Brat: Nadia, Miszka ! Spójrzcie tylko na niego ! Słowa nie można  
powiedzieć, bo zaraz się obraża ...

Mąż: /zapalając papierosa/ - Zresztą ... mam w nosie twoją opinię..  
Rozumiesz ... w nosie ! /~~wchodzi do~~ sąsiedniego pokoju,  
w którym jego żona szyje na maszynie/  
~~/Zły na cały świat/~~ - Mogłabyś już przestać z tym szyciem ...

Nadia: /spokojnie/ - Dlaczego ?

Mąż: Dlaczego, dlaczego ?! Denerwuje mnie ten łoskot ...

Nadia: Nigdy cię nie denerwował ? ...

Mąż: Ale dzisiaj denerwuje ! Zresztą, jak ty trzymasz ten  
materiał ? Czy musi zwisać aż do podłogi ?!

Nadia: /łagodnie/ - Kochany ... siadaj tu i szyj sam.

Mąż: Ani mi się śni ! Zresztą wiesz, że nie potrafię !

Nadia: Sch tak, nie potrafisz ? Ale pouczać mnie to umiesz, co ?

Więc uważasz, że przez 10 lat ~~nie~~ obszywałam całą  
*i było dobrze*  
rodzinę, aż nagle teraz doszedłeś do wniosku, że nie umiem  
nawet właściwie trzymać materiału na maszynie.

/Zrywa się wściekła od maszyny/ Dość tego ! Tak się



zdeenerwowałam tą twoją głupią uwagą, że ręce mi się  
trzęsą ... Szyj sobie sam tę swoją piżamę !

/Wybiega do sąsiedniego pokoju, w którym  
jej szwagier - inżynier, kreśli skomplikowany  
rysunek techniczny i robi mu uwagę:/

A ty, Pietia, jak zwykle - urządzasz z mieszkania kreślarnię  
i biuro projektów !

Pietia: /spokojnie: - Nagle ci to zaczyna przeszkadzać, co ?

Nadia: /Złośliwie/ - Możliwe ... A właściwie, to ci powiem szczerze  
że - według mnie - ta skrzywiona linia na twoim rysunku  
wyglądałaby znacznie lepiej z tej strony. Przynajmniej  
byłaby jakaś symetria.

Pietia: /Zdeenerwowany/ - Cudownie ! Ślicznie ! Doskonale ! Moja  
bratowa to Salomon w spódnicy. Popatrzcie ! Ona chce  
pompę ssącą na stacji benzynowej ustawić na samym środku  
jezdni ! Aleś strzeliła, powinszować !

Nadia: Phi ! Też coś ... Jestem sekretarką a nie inżynierem ...  
Wyraziłem tylko swoje własne zdanie, a ty się raczyłeś  
obrazić ... /Odchodzi, a jej szwagier, inżynier wybiega  
z pokoju, wołając:/

Pietia: Zwariować można w tym domu, pilnego projektu człowiek nie  
może spokojnie dokończyć ...



/W pokoju obok synek inżyniera Pieti - Miszka, majsterkuje pukając młotkiem, więc inżynier się zwraca do chłopca:/

Zostaw, Miszka, ten młotek i przestań wreszcie pukać, bo tatuś oszaleje !

Miszka: /spokojnie/ - Przecież tata sam przyniósł mi wczoraj ten model <sup>samolotu</sup> sandała, żebym go złożył ?

Więc ...

Pietia: Nie wymądrzaj się, smarkaczu. Od kiedy to jajo jest mądrzejsze od kury, co ? I gdzie ty to przyczepiasz ? Przecież ten detal trzeba umieścić nie tutaj, lecz w tym miejscu !

Miszka: /poważnie/ - Tato, robisz kiedykolwiek modele latające ?

Pietia: Co za różnica: robiłem, czy nie robiłem ?  
Jestem twoim ojcem i mogę ci chyba doradzić ?

Miszka: Oczywiście. Ale ty mi radzisz, tato, żebym przyczepił śmigło do ogona ...

Pietia: /wściekły/ - Koniec świata ! Teraz nawet ojciec nie ma prawa zrobić dziecku uwagi !

Miszka: Zanim się komuś da jakąś radę, trzeba najpierw samemu wiedzieć, co i jak. /Zwraca się do stryjka/ - Prawda, stryjku?

Mąż-stryjek: Dajcie mi obaj święty spokój

Miszka: Niech to gęś kopnie ! Więc po co tata kupił mi ten model samolotu. Niech teraz tata sam dokończy jego budowę /rzuca młotek/ i biegnie do maszyny do pisania/. A co stryjcio napisał na maszynie ??? Można przeczytać?

Mąż: Ani się waż ! Nie mam zamiaru wysłuchiwać <sup>jeszcze</sup> twego zdania!

Miszka: Tato, czy mogę iść na górę do Griszki ?

Pietia: Po co ?!

Miszka: Dziecko też się musi na kims wyładować ...